

WIELKI KOLEKCJA

2 stycznia 2010 roku zmarł Tomasz Niewodniczański – fizyk jądrowy, menedżer browaru w Bitburgu, właściciel najcenniejszej kolekcji map i archiwaliów w rękach Polaka. Zaczęło się od prezentu od żony. Był to widok Damaszku z publikacji Brauna i Hogenberga z 1576 roku kupiony w warszawskim antykwariacie za 2200 zł.

Tomasz Niewodniczański urodził się 25 września 1933 roku w Wilnie i mieszkał tam w okresie dzieciństwa. Po wojnie ukończył studia na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i rozpoczął pracę w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku. Pod koniec 1956 roku zaproponowano mu, jako wyróżniającemu się pracownikowi, zagraniczne stypendium. Ponieważ był zapalonym narciarzem, wybrał politechnikę w Zurychu. W Szwajcarii spędził sześć lat. W 1963 r. zdobył stopień doktora fizyki jądrowej w Instytucie Fizyki Politechniki Federalnej w Zurychu. Tam też poznał swoją żonę – Marię Luizę Simon. Wraz z nią przeprowadził się do Polski, gdzie kontynuował pracę naukową. W 1965 r. został kierownikiem Samodzielnego Laboratorium Budowy Akceleratora Liniowego w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku pod Warszawą.

Tajne służby podejrzewały Niewodniczańskich o szpiegostwo. Miał on bowiem dostęp do informacji o badaniach jądrowych, a jego żoną była obywatelka RFN. Jak opowiedział w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z lipca 2007 roku, wzywano go na rozmowy na Rakowiecką, do Pałacu Mostowskich, pokazano mu zdjęcia amerykańskich silosów z raketami i namawiano, żeby przy kolejnym wyjeździe do Niemiec czegoś się o nich dowiedział. Odmawiał. Jego mieszkanie było na podsłuchu, donosiło na niego kilku agentów.

W końcu miał dość i wyemigrował w 1970 r. do Republiki Federalnej Niemiec. RFN chciała przyznać mu obywatelstwo niemieckie, ale wybrał prawo stałego pobytu i pozostał przy obywatelstwie polskim. Przez trzy lata pracował naukowo w Instytucie Badań nad Ciężkimi Jonami w Heidelbergu i w Darmstadt. W 1973 roku teść zaproponował mu pracę w browarze Bitburger Brauerei Th. Si-

mon. „Skusiło mnie wyzwanie: pokierować finansami wielkiej firmy to było coś! No i podniecające były zarobki. Wtedy już wiedziałem, że chcę zbierać kartografię. Praca w biznesie dawała dochody umożliwiające tworzenie poważnej kolekcji” – opowiadał w wywiadzie dla „GW”.

Od pamiętnego prezentu od żony Niewodniczański zaczął zbierać mapy, głównie Polski, z czasem również kartografię niemiecką, bo na dawnych mapach Niemiec widać było spore części współczesnej Polski. Potem doszły również starodruki, listy i inne dokumenty. W jego kolekcji znalazły się m.in. listy Mickiewicza do Odyńca, dokumenty pergaminowe wszystkich królów Polski, począwszy od Kazimierza Wielkiego, list gen. de Gaulle’a i rękopisy utworów Juliana Tuwima, jak również książki z dedykacjami sławnych ludzi.



FOT. ZE ZBIORÓW ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Zgromadził także ponad 1500 listów więźniów z hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

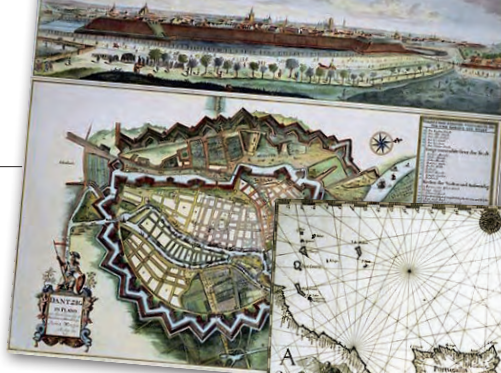
Niewodniczański powiedział „Gazecie Wyborczej”: „Podczas zbierania map odkryłem, jak wiele przyjemności potrafi dać kartografia. Oferuje przeżycia estetyczne, bo najlepsze mapy są arcydziełami sztuki rytowniczej, i oferuje szczególnie przeżywanie historii. Kartografia wymaga wiele od zbieraczy. Trzeba znać się na historii powszechnej i politycznej, na dziejach technik rytowniczych i technik druku, trzeba dobrze rozumieć stan wiedzy i kulturową świadomość epoki, z której mapy się kolekcjonuje”.

Niewodniczański był bardzo pracowity. W ciągu dnia pracował nad finansami firmy. Wieczorami, a nawet nocami chodził na strych starego budynku browaru, gdzie początkowo trzymał swoje zbiory. „Prawie nigdy nie wracałem do domu przed północą.” – opowiadał dla „GW”. W firmie i w mieście budził szacunek i sympatię. Nie mogąc wymówić jego nazwiska, ludzie zwracali się do niego „Herr Doktor Niwo”.

Niewodniczański był bardzo pracowity. W ciągu dnia pracował nad finansami firmy. Wieczorami, a nawet nocami chodził na strych starego budynku browaru, gdzie początkowo trzymał swoje zbiory. „Prawie nigdy nie wracałem do domu przed północą.” – opowiadał dla „GW”. W firmie i w mieście budził szacunek i sympatię. Nie mogąc wymówić jego nazwiska, ludzie zwracali się do niego „Herr Doktor Niwo”.



ONER



W Polsce zaczęło być o nim głośno po tym, gdy skradziono mu sławny „Album Moszyńskiego”, jeden z najcenniejszych przedmiotów w jego kolekcji. Jest to niewielki, oprawiony w czarną skórę notes, w którym Adam Mickiewicz na 99 stronach własnoręcznie zapisał podczas pobytu na Krymie, w Odessie i w Moskwie 42 utwory: sonety, elegie, ballady, bajki, erotyki, przekłady z Goethego. Jest tam też rękopis „Stepów akermanskich”.

Cenny notes przepadł wraz z luksusowym BMW. Kiedy rok po utracie samochodu współpraca z policją nie przynosiła większych efektów, Niewodniczański zdecydował się na opublikowanie w „Magazynie Gazety Wyborczej” apelu do złodziei o nawiązanie kontaktu. Nie chciał odzyskać samochodu, jedynie cenny album. Po jakimś czasie zadzwonił do niego „Rysiek”. Bez wiedzy policji telefonowali, spotykali się kilkakrotnie, ustalili cenę. W końcu umówił się z gangsterami. Potem opisywał to zdarzenie, że było „jak na filmie”: na bagażniku położył kopertę z pieniędzmi, tamci z kolei podali album. Odzyskał oryginalny notatnik.

Od początku miał plan budowania kolekcji – zgromadzić wszystkie stany wszystkich map, na których pokazano polskie ziemie. W ciągu 40 lat zebrał ponad 3,5 tys. map i widoków polskich miast. Stał się posiadaczem jednego z największych prywatnych zbiorów starych map w Europie i posiadał największą prywatną kolekcję map Polski.

Niewodniczański nie trzymał jednak swoich skarbów tylko dla siebie. W podziemiach swojego domu w Bitburgu wybudował bunkier dla kolekcji map i archiwaliów. Pokazywał drogocenne przedmioty setkom gości, pozwalała wszystko przejrzeć, wziąć do ręki. Niewodniczański

organizował również wystawy. Największą z nich była „Imago Poloniae” („Obraz Polski”), monumentalna ekspozycja 2272 obiektów, najpierw pokazana w Berlinie, potem na Zamku Królewskim w Warszawie, gdzie w 2002 roku otwierał ją prezydent Kwaśniewski.

Zorganizowano jednak wiele innych ekspozycji: m.in. „Imago Silesiae”, wystawę map i widoków Śląska w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, „Imago Lithuaniae” w Litewskim Muzeum Narodowym w Wilnie czy „Imago Ukrainae” przedstawioną w Kijowie, Lwowie i Charkowie. Kolekcjoner znany był również z hojności i często obdarowywał muzea, w których wystawiał ekspozycje, jakąś pozycją ze swojej kolekcji.

W 2007 roku ogłosił, że jedynie część zbiorów zostawi synom, a resztę przekazuje muzeum. Zapowiedział wówczas, że polska część zbiorów kartograficznych i archiwalnych po jego śmierci zostanie przekazana do Biblioteki Państwowej Funduszu Pruskiego Dziedzictwa Kultury w Berlinie. Postawił twarde warunki: jeśli „Berlinka” – bezcenne zbiory, w tym rękopisy Beethovena, Mozarta, Bacha, Paganiniego czy Mendelssohna, które w czasie II wojny światowej trafiły do Polski – wróci do Niemiec, zbiory kartograficzne Niewodniczańskiego zostaną przekazane do Muzeum Zamku Królewskiego w Warszawie.

Chciał w ten sposób zażegnać spór „Berlinki”. Powiedział wówczas, że „jego decyzja jest nieodwołalna”. Tłumaczył również, że ma wobec Niemiec dług do spłacenia, bo to właśnie tam przez blisko czterdzieści lat gromadził swoją kolekcję. Przed śmiercią zmienił jednak zdanie i zdecydował się na bezwarunkowe przekazanie swoich zbiorów Zamkowi Królewskiemu.

Powiedział w wywiadzie: „Gdyby kolekcjonerzy, którzy żyli przede mną, nie zmarli, a ich zbiory nie uległy rozproszeniu, ja nie miałbym szans zebrać swojej kolekcji. Przedmioty zawsze krążą, taka jest kolej rzeczy. Zostaje tylko pamięć”.

Na trzy miesiące przed śmiercią został odznaczony medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” przyznawanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pogrzeb Tomasza Niewodniczańskiego odbył się 11 stycznia br. w Bitburgu w Nadrenii-Palatynacie w Niemczech. Życzył sobie, by na jego nagrobku wyryto napis: „Zbieracz, fizyk, przedsiębiorca”.

JOANNA MOSTOWSKA

REKLAMA

Dolnośląska Szkoła Wyższa 

• **Studia podyplomowe** •
dwusemestralne

Systemy Informacji Geograficznej

Zastosowania w administracji publicznej i gospodarce.

Rejestracja od 1 lutego do 8 marca 2010 r.

Koszt – 1 600 zł/semestr

więcej informacji na: wnt.dsw.edu.pl